Ożarów, 28.02.2014 r.

Drogi Diable Morski

Już bardzo dużo czasu upłynęło od naszego ostatniego spotkania nad brzegiem Morza Północnego i zdążyłam za Tobą zatęsknić. Postanowiłam do Ciebie napisać również z innego powodu. Ostatnio spotkało mnie przedziwne zdarzenie, którego do chwili obecnej nie jestem w stanie pojąć. Ma ono związek z książką, którą mi tak gorąco polecałeś. Z pewnością odgadłeś już jej tytuł....Tak... Są to *Nowe Przygody Sindbada Żeglarza*. Właśnie o tej tajemniczej przygodzie chciałabym Ci opowiedzieć. Może Ty będziesz umiał rozwiać moje wątpliwości lub wytłumaczyć, to co się stało...

Był zimny, grudniowy wieczór. Leżałam już w łóżku próbując zasnąć, jednak w głowie wciąż kołatała mi myśl o klasówce z polskiego i dręczyła mnie tak bardzo, że nie było mowy o szybkim zaśnięciu. Postanowiłam trochę poczytać, bo to zawsze działało w takich sytuacjach. Mając w pamięci naszą ostatnią rozmowę, sięgnęłam po wspomnianą wyżej książkę. Już po przeczytaniu kilku pierwszych stron wiedziałam, że ta noc będzie bezsenna... Zapomniałam o klasówce z polskiego, nie słyszałam nawoływania mamy, abym zgasiła wreszcie światło, nie przejęłam się nawet tym, że zegar wybił północ... Przygody Sindbada okazały się tak fascynujące, trzymające w napięciu, że niemożliwe było, abym spokojnie zasnęła nie przeczytawszy książki do końca. Tak bardzo chciałam razem z moim bohaterem podróżować, poznawać świat, przeżywać wspaniałe przygody...

Czytając fragment, mówiący o wyprawie dzielnego żeglarza po skarb ukryty na dnie oceanu, usłyszałam delikatny szum. Spojrzałam na wiszący w moim pokoju obraz, przedstawiający okręt na wzburzonym morzu i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu stwierdziłam, że malowidło „ożywa”. Fale biły o okręt rozpryskując się po całym pokoju, statek chwiał się na wszystkie strony, żagle łopotały na wietrze. Ze zdziwieniem wyciągnęłam rękę, żeby dotknąć płótna i nagle znalazłam się na mostku, przy kole sterowym. Rozejrzałam się dookoła. Obok mnie stał...Sindbad! Poklepał mnie po plecach i ze spokojem stwierdził, że jesteśmy już prawie na miejscu. Otworzyłam usta ze zdumienia, ale nie mogłam wydobyć z siebie żadnego słowa. Pytania mnożyły się w mojej głowie, ale nie byłam w stanie ich zadać. Po chwili nieco ochłonęłam i postanowiłam czekać na rozwój sytuacji. Na horyzoncie pojawił się zarys jakiegoś lądu. Sindbad uśmiechnął się do mnie i powiedział, że to jest wyspa, która kryje więcej skarbów niż można sobie wyobrazić i więcej tajemnic, niż ludzki umysł jest w stanie pojąć. Nie za bardzo rozumiałam, co miał na myśli, ale coś mi mówiło, żeby mu zaufać.

Do brzegu podpłynęliśmy łódką. Z oddali cała wyspa zdawała się lśnić. Gdy postawiłam nogę na

lądzie zauważyłam, że piasek ma dziwny złoty kolor. Cała plaża wyglądała tak, jakby ktoś rozsypał na niej pokruszone kawałeczki metali szlachetnych i drogocennych kamieni. Za plażą rozciągał się gęsty las, porośnięty niezwykłymi drzewami. Wszystkie miały jasne, gładkie pnie, drobne, ciemnozielone liście i długie, wiotkie gałęzie, łączące się ze sobą tworząc cudowne hamaki. Szliśmy pomiędzy bajecznie kolorowymi kwiatami o dużych płatkach lub kielichach, jakich nigdy wcześniej nie widziałam. Teren wydawał się być niezamieszkany. Oprócz dochodzącego z różnych stron śpiewu ptaków i delikatnego szumu fal nic nie mąciło cudownej ciszy. Sindbad wyrwał mnie z zadumy mówiąc, że zgodnie z informacjami zamieszczonymi na mapie musimy udać się na północny brzeg wyspy. Poszłam za nim rozglądając się dookoła i podziwiając niezwykłe widoki. Minęło kilka godzin zanim dotarliśmy na miejsce oznaczone na mapie krzyżykiem. Tu powinien znajdować się skarb. Oboje odruchowo zerknęliśmy w stronę groty wykutej w skale. Powoli weszliśmy do środka. Panował to przyjemny chłód. Było ciemno więc Sindbad zapalił pochodnię. Wnętrze groty nie wyróżniało się niczym szczególnym. Zaczęliśmy dotykać ścian w poszukiwaniu jakiegoś zagłębienia lub wskazówki, która naprowadziłaby nas na ślad skarbu. Niestety nie natknęliśmy się na nic takiego. Poczułam rozczarowanie. Sindbad chyba też, ponieważ zdenerwowany uderzył pięścią w skałę, a wtedy....jedna ze ścian groty zaczęła się rozsuwać, ukazując wnętrze pełne złotych monet, drogocennych kamieni i klejnotów.
Zdumieni popatrzyliśmy na siebie i weszliśmy do środka. To co tam zobaczyliśmy przerosło nasze wyobrażenia. Zdążyłam włożyć do kieszeni trzy złote monety, gdy Sindbad zadecydował, abyśmy wrócili na statek po skrzynie, do których można byłoby wpakować tyle klejnotów, ile będziemy w stanie udźwignąć. Biegiem wróciliśmy na plażę, wiosłowaliśmy ile sił w rękach, by jak najszybciej powrócić do cudownej groty. Szybko wrzuciliśmy na łódkę trzy drewniane skrzynie i ruszyliśmy z powrotem w kierunku wyspy. Jednak ku naszego ogromnemu zdziwieniu na horyzoncie nie mogliśmy dostrzec żadnego lądu. Rozglądaliśmy się we wszystkich kierunkach, wypatrywaliśmy zarysu wyspy używając lunety... nie było po niej śladu. jakby zapadła się pod...wodę. Z oczu popłynęły mi łzy. Byliśmy już tak blisko zdobycia wielkiego skarbu...Nie mogłam uwierzyć w to, co się stało... Sindbad, początkowo równie rozczarowany jak ja, powoli godził się z zaistniałą sytuacją. Objął mnie ramieniem, uśmiechnął się i powiedział, żebym się nie smuciła, bo jeszcze niejedna przygoda przede mną. Pokiwałam głową choć w głębi duszy czułam ogromny żal, a do oczu wciąż cisnęły się łzy. Poszłam się położyć i zasnęłam natychmiast. Wydarzenia tego dnia wyczerpały moje siły. Nagle w ciemności usłyszałam nawołujący mnie głos mamy. Krzyk stawał się coraz głośniejszy. W końcu ktoś zdarł ze mnie kołdrę. Z przerażeniem otworzyłam oczy...Znajdowałam się w swoim łóżku, a nade mną stała zdenerwowana mama. Spojrzałam na zegarek...Zaspałam! Przypomniałam sobie o klasówce z polskiego, więc zerwałam się z łóżka i niczym błyskawica pomknęłam do łazienki. W pośpiechu zaczęłam zdejmować z siebie piżamę,

gdy na podłogę upadło coś z brzękiem. Była to złota moneta! Ta sama, którą zabrałam z groty. W kieszeni piżamy znalazłam jeszcze dwie takie same. Schowałam je w mojej skrytce. Kiedyś opowiem o nich najbliższym.

Do dziś nie wiem, czy to co przeżyłam było tylko snem, czy prawdą. Czy rzeczywiście byłam z Sindbadem na cudownej wyspie, czy tylko moja wyobraźnia płata mi figle? A jeśli to był sen, to skąd te monety w moich kieszeniach? Jest jeden sposób, żeby się dowiedzieć i tylko Ty, Diable Morski, możesz to zrobić. Dlatego proszę Cię, żebyś zapytał przy najbliższej okazji Sindbada, czy pamięta 12-letnią dziewczynkę, która razem z nim poszukiwała skarbu.
A jeśli mnie pamięta, pozdrów go ode mnie serdecznie i powiedz, że do końca życia nie zapomnę przygody, którą z nim przeżyłam.

Klaudia